

## ROZDZIAŁ 2:

Victor stał w korytarzu i wycierał ręce w papierowy ręcznik. Następnie wyciągnął papierosa i zapalił, czekając aż Hans i Yobo do niego dołączą. Przez kilka minut rozmawiał z porwanym terrorystą i wyciągnął od niego jedynie szczątkowe informacje. Jednak jak dobrze je zinterpretują, to mogą być bardzo przydatne. W kieszeni trzymał telefon, jednak nie sięgnął po niego, by chwilowo samemu przetrwać to co usłyszał. Co mogło być tym centralnym punktem, którego utrata zaboli chrześcijan?. Do tej pory atakowali zwykle kościoły tylko że mimo że godziło to w chrześcijan, to nie za bardzo niszczyło wiarę. – Pomyślał i zaczął przeglądać w głowie, wszystkie dostępne możliwości.

-Dowiedziałeś się czegoś?. – Wyrwał go z rozważań Yobo.

-Powiedział że, planują zamach na centralny punkt naszej wiary, który zaboli wszystkich chrześcijan. A wy cos wiecie?

-Facet twierdzi że to początek i całe miasto chcą pogrążyć w chaosie, co by znaczyło że czeka nas jeszcze kilka zamachów a my nie wiemy gdzie. – Odpowiedział Hans, będąc wyraźnie zmartwionym.

-Możemy przypuszczać, że zaatakują kościoły, tylko jakie i w jakiej kolejności, tego nie wiemy. Jeśli wszystkie zamkniemy to skapną się że coś jest nie tak i mogą zareagować inaczej, zabijając wiele osób. – Sprostował Yobo.

-Jeśli ich nie zamkniemy to będzie tak samo. A za mało nas jest by obronić każdy kościół, których w Rzymie jest wiele.

-To prawda Victor, ale cos mi przyszło do głowy. Niech policja zgarnie tych dwóch a my jedziemy do pozostałych. Musimy coś sprawdzić.

\* \* \* \* \*

Błędem było przyjść na posterunek. Arek liczył że uda im się czegoś dowiedzieć, ale panował tam taki chaos, że nikt nie był w stanie z nimi porozmawiać, nawet komendant. Widać było że pracują na pełnych obrotach. Jednak brak obiecanej współpracy, mógł trochę skomplikować sytuację. Postanowił jednak się nie poddawać.

-Abdul, dasz radę podłączyć się do ich sieci?. – Spytał, a ten przytaknął, wyciągnął laptopa i usiadł na krześle w poczekalni. – Hasan, w recepcji siedzi ładna policjantka, dasz radę coś z niej wyciągnąć?.

-Zajmie mi to kilka minut tylko. – Uśmiechnął się i ruszył do recepcji.

-Zamir, Ty przypilnuj żeby nikt Abdulowi nie przeszkadzał, a ja podejść jeszcze raz do komendanta. Za kilka minut się spotkamy i zobaczymy co mamy.

Po tych słowach skierował się na piętro, prosto do gabinetu komendanta. Chwilę temu, facet nie był w nastroju do rozmów i tylko ich spławił, może teraz coś z niego wyciągnie. Zapukał i wszedł do środka, komendant siedział nad papierami i wyglądał na załamane zaistniałą sytuacją.

-Dowiedzieliście się coś o zamachowcach?

-Widzę że nie odpuszcicie?. Jesteście przyjezdni i weszliście na nasz teren. W dodatku panoszyście się jak byście byli najważniejsi.

-Po pierwsze, zostaliśmy przysłani przez ONZ i mamy wam pomagać. Po drugie, obiecano nam współpracę. A po trzecie, zapobiegliśmy jednemu zamachowi i jesteśmy o krok dalej niż wy, więc może przestanie pan myśleć o sobie i tym że jest pępkiem Rzymu, a da sobie pomoc dla dobra ludności. By nie zginął już nikt więcej.

-Nie podoba mi się pański ton, więc proszę opuścić posterunek. I to natychmiast!. – Krzyknął Komendant Mastriani i wskazał drzwi. – I zabierz tych trzech błaznów co masz ze sobą i nie chcę was tutaj widzieć, inaczej was aresztuję.

Chociaż Arek był zirytowany tą sytuacją, to ugryzł się w język i wyszedł z gabinetu. Zszedł po schodach i dał znać pozostałym że wychodzą. Ruszyli więc za nim, a jak tylko znaleźli się na dworze, zaczęła się rozmowa.

-Nie miał ochoty na współpracę ?. – Zaczął Hasan.

-Uważa że panoszymy się po jego terenie. Aczkolwiek jakos nie przejąłem się jego groźbami. Co mamy?.

-Miałem mało czasu, ale wyciągnąłem z ich centrali kilka danych o których nam nie powiedzieli. Jak np. tożsamość dwóch zamachowców i to jak znaleźli się w Rzymie, bo byli monitorowani cały czas. Jest też kilka zdjęć których nam nie dali.

-Pani z recepcji, po za daniem mi numeru, była mało rozmowna ale to pewnie dlatego że bała się szefa. Mogę coś z niej wyciągnąć wieczorem. Jednak wyczułem że ona wie coś o czym Policja nam nie powiedziała.

-Jeśli coś uda Ci się wyciągnąć to dobrze. Bo cały czas brakuje nam kilku elementów. – Odparł Arek i sięgnął po telefon, jak tylko ten zaczął dzwonić. – Co jest Hans?.

-Terrorysty szykują jeszcze kilka zamachów, w tym jeden główny. Według jednego z nich, chodzi o miejsce, którego utrata zabolii chrześcijan najmocniej. Patrząc na to że jesteśmy w Rzymie, wydaje mi się że chodzi o Watykan i Papieża. Bo ten atak zabolii najmocniej,

-Możesz mieć rację, bo też bym tak obstawiał. Jednak musimy wiedzieć więcej, bo mogą zaatakować z każdej strony. Spotkamy się w kryjówce za godzinę i pomyślimy o kolejnych krokach.

\* \* \* \* \*

Położona na obrzeżach kryjówka, zapewniała im swobodę ruchu i brak ciekawskich oczu. Niewielka chatka z czterema pomieszczeniami w tym jednym bez okien, zapewniała im azyl w działaniu. Mieli też zaplecze kuchenne więc w końcu mogli coś zjeść. Arek zajął się gotowaniem, a Hans i Abdul aktualizowali dane.

-W sumie, mógłbym tutaj mieszkać. Cisza i spokój. – Stwierdził Victor, obserwując widoki przed domem. – Do tego małe gospodarstwo, żona i dzieci.

-W naszej branży ciężko się ustatkować. – Sprostował Hasan z uśmiechem.

-Ale jest to możliwe. Po za tym, po co sobie odbierać radość z życia. Ciężko jest wykonywać zadania w terenie i ryzykować życie, jeśli później nie masz do kogo wracać.

-Od kiedy zrobiłeś się taki sentymentalny Victor?

-Wybacz, chwila słabości, muszę się napić. – Odpowiedział i wszedł do środka. Hasan tylko się uśmiechnął i zrobił to samo, bo obiad był już gotowy. Usiedli i wspólnie zjedli posiłek, przed dalszym planowaniem. Towarzyszyła im przyjazna atmosfera i żarty, co sprawiło że na moment zapomnieli o powadze misji i skupili się na przyziemnych sprawach. To była jedna z sytuacji, których nigdy nie lubił Smith. Zachowywali się beztrzesko i na luzie podchodzili do swoich obowiązków. Tak jak na jednym z pierwszych szkoleń, kiedy to prezentował Milsowi swoją jednostkę.

### **Dwa tygodnie wcześniej :**

August oprowadzał Paula po ośrodku treningowym położonym pod Bydgoszczą. Towarzyszył im Mark Woless, który sprawował pieczę nad oddziałem 1, oraz siedmioosobowa grupa żołnierzy ONZ która miała sprawdzić się w grze wojennej z grupą Smitha. Paul był pod wrażeniem zagospodarowania terenu i innowacji w metodach treningowych. Jednak nigdzie nie dojrzał żadnego z członków zespołu pierwszego. Jednak w miarę jak zbliżali się do placu gdzie znajdował się specjalnie przygotowany tor z przeszkodami i zabudowaniami do ćwiczeń, zaczęła do nich dobiegać coraz głośniejsza muzyka. Smith zastanawiał się o co może w tym chodzić. Sprawa wyjaśniła się już pod chwili gdy weszli na plac. Przy barierka leżały skrzynie ze sprzętem a kilka metrów dalej grill i skrzynki z piwem. Słońce tego dnia dawało sporo ciepła, więc cała siódemka leżała na leżakach w okularach przeciw słonecznych i łąpała trochę letniej opalenizny.

-Co to ma znaczyć?. – Zapytał Smith, a tonie jego głosu było słyhać wrogość.

-Chce szef piwka?. Zrobiliśmy mały trening i wzięliśmy się za relaks, by nie stracić pogody i wolnego popołudnia. – Odparł Victor, sięgając ręką do skrzynki.

-Macie dziesięć minut na to by się przebrać w strój bojowy i ogarnąć. Przed wami pierwszy test. Zmierzycie się z żołnierzami ONZ w grze bitewnej. Nie obchodzi mnie to w jakim jesteście stanie!. Ile wypiliście?.

-Patrząc na skrzynki to zeszyły już 24 piwa na całą siódemkę. – Odparł Mark, gdy cała siódemka wstawiała z leżaków i zaczęła podnosić sprzęt. Jednak zamiast ubrać kombinezony, to pozostali w krótkich spodenkach i koszulkach, chwycili jedynie za markery do paintballa, które używali w treningach na arenie. Następnie ustawili się w szeregu i czekali na reakcję szefa.

-Jedynka gotowa do gry pitewnej. Znaczy Bitewnej!. – Odparł Arek

-Macie zamiar być w tych strojach?.

-Nie zawsze ma się strój bojowy. Trzeba sobie radzić w tym co się ma. – Skomentował Hasan, obierając się o Zamira, by nie stracić równowagi.

-Nie nadajecie się nawet do walki! – Zagrzmiął Smith.

-Spokojnie August. Jeśli chcą tak grać, to niech grają, moi podopieczni dadzą im nauzkę lepszą niż zwykłe słowa. – Wtrącił się Paul.

-Dobrze, niech wezmą markery i zajmą pozycję. – Powiedział, wskazując na skrzynkę po prawej stronie. – Scenariusz jest prosty. ONZ zajmuje budynek i przetrzymuje zakładnika, którego zagra Mark. Jedyńka musi dostać się do środka i wyciągnąć zakładnika. Jedno trafienie kulą i osoba wypada. Nie oszukujemy a gramy fair play. Jedyńka wygra, jeśli uwolnią zakładnika i dotrą do wyznaczonego punktu, ONZ wygra jeśli wyeliminuje cały oddział pierwszy. A teraz zajmijcie pozycje.

\* \* \* \* \*

Jak tylko August dał znać, rozpoczęła się gra. Nie podziwiali jej jednak z dołu, a razem z Paulem weszli na podium i przyglądali się wszystkiemu z góry, by mieć lepszy obraz na zabudowania. Teren areny był długi na trzysta metrów i szeroki na dwieście. Było tam kilka mniejszych budynków z jednym pomieszczeniem i jeden duży z kilkoma. Jednak żaden z nich nie miał dachu, by można było obserwować wszystko z góry. Jednostka ONZ podzieliła się tak, by zaskoczyć przeciwnika w każdym momencie. Troje z nich zajęło pojedyncze budynki, pozostali schowali się w głównym, by pilnować zakładnika.

Smith był rozczarowany postawą swoich ludzi, ale był ciekawy jak poradzą sobie z zadaniem w takim stanie w jakim ich zastał. Da mu to do myślenia. W końcu nawet jak mają dni wolne, to może pojawić się sytuacja że będą potrzebni. Spojrzał jeszcze raz na nich. Cała siódemka stała nadal na początku planszy i konsultowała się, jakie podjąć decyzje by wygrać grę. Ustawili się w kole i zaczęli grać w kamień, papier, nożyce. I jak tylko skończyła się ta runda, stuknęli się karabinami i podzielili na trzy zespoły, okrążając plansze. Zamir i Arek szli z prawej strony, Hans i Victor z lewej a Hasan, Abdul i Yobo środkiem. Każdy się rozglądał i czekał tylko na jakiś ruch przeciwnika. Smith na początku myślał że idą po prostu przed siebie licząc że to pomoże, ale po chwili zobaczył że środek idzie powoli, jak by był na wczasach, trzymając broń ku górze, a lewa i prawa strona przyspieszyły. Zaintrygowało to szefa i dało mu do myślenia, że może jednak ich szare komórki działają prawidłowo.

Po kilkunastu sekundach, lewa strona dostała się do najbliższego budynku i przez okna dostała się do środka, zaskakując schowanego tam żołnierza, który skupił swoją uwagę, na trójce idącej środkiem. Identyczna sytuacja miała miejsce po prawej stronie, Smith spojrział na zegarek i po dwudziestu ośmiu sekundach od rozpoczęcia gry, jego drużyna prowadziła z ONZ 2:0. Miał nadzieje ze utrzymają ten stan. I po kolejnej minucie był tego coraz bardziej pewien. Kolejny z ONZ wyeliminowany. Zostało już tylko czterech w głównym budynku.

-To Twoja taktyka August?. Udawali pijanych by uspić czujność mojej grupy?.

-Nie Paul. Oni nic nie wiedzieli, chciałem ich zaskoczyć i zobaczyć jak sobie poradzą. Oni naprawdę są pijani, aczkolwiek zadziwia mnie ich zdolność bojowa mimo tego.

-Jeśli to prawda, to jestem pod wrażeniem umiejętności, ale nie podoba mi się ich podejście do wykonywanych obowiązków. No ale wszystkiego można się nauczyć.

Smith puścił tę uwagę mimo uszu i dalej obserwował działania. Aczkolwiek przez chwilową rozmowę z Paulem, stracił z oczu Arka i Hasana. Próbował przyjrzeć się planszy, ale tej dwójki nigdzie nie widział. Po chwili zobaczył pierwsze działania. Victor i Zamir podeszli do drzwi wejściowych i ustawili się po obu stronach wejścia. Następnie Zamir otworzył drzwi a Victor wbiegł do środka i przeskoczył do pustego pokoju po lewej stronie. W jego kierunku poleciało kilka kulek, ale żadna nie dosięgła celu. W odwecie Zamir posłał kilka strzałów, a napastnik wycofał się do tyłu.

Budynek który atakowali miał jeszcze jedno wejście, które wybrał Yobo, Hans i Abdul. Zastosowali podobną taktykę do kolegów i Hans wbiegł do środka. Tym razem nie poleciała w jego stronę żadna kulka, bo Yobo i Abdul, skutecznie przycisnęli przeciwnika. Smith obserwując zdarzenie, zauważył że w ten sposób przyspilił trzech z czterech przeciwników, zamykając ich praktycznie w jednym głównym pomieszczeniu, a jedyną drogą ucieczki, było okno za ich plecami. I wtedy do niego dotarło. Im nie chodziło o dostanie się do środka, a zwabienie przeciwników w jedno miejsce, by skupiając się na osłonie przed ostrzałem od strony drzwi, zapomnieli o oknie. Po chwili utwierdził się w tym przekonaniu, gdy zobaczył w oknie sylwetki Arka i Hasana. Zanim przeciwnicy zdążyli zareagować, wyeliminowali ich jedną serią. Został więc już tylko jeden, który pilnował zakładnika. Miał jednak przewagę pomieszczenia, bo nie było tam żadnych okien, a jedynie drzwi które skrupulatnie pilnował.

Gdy cały zespół był już w środku, ustawili się pod drzwiami i przygotowali do strzału. Każdy stanął tak by nie sięgnął go strzał przeciwnika i po odliczeniu do pięciu, Hasan otworzył drzwi. Żołnierz zaczął oddawać całą serię strzałów, jednak żadna kulka nie dosięgła celu. Hasan wyczekał aż nastąpi przerwa w ostrzale i wskoczył do środka eliminując ostatniego z przeciwników.

\* \* \* \* \*

-Jestem zadowolony z przebiegu gry panowie. Pokazaliście że nawet po alkoholu potraficie działać jak zespół i myśleć logicznie. Jednak mimo to uważam że jesteście nie odpowiedzialni i powinniście lepiej wywiązywać się z waszych obowiązków. Do końca dnia macie przerwę by się ogarnąć. Jutro macie pojawić się tutaj o godzinie 9 i zero grillowania na terenie obozu. Bo pozbawię was najbliższej wypłaty. Czy to jest zrozumiałe?.

-Tak szefie. – Odpowiedzieli chórem, ale w ich głosie było słuchać znudzenie.

### **Czasy Obecne :**

-Jakie mamy pomysły na działanie?. – Spytał Abdul, gdy skończyli jeść.

-Policja nam nie pomoże więc musimy sami podjąć kilka kroków. – Odparł Hasan, odkładając szklankę z piwem.

-Musimy się podzielić. Jeśli planują coś większego, to muszą to robić z Rzymu lub okolic. Trzeba sprawdzić każdy kąt. – Rozpoczął Arek.

-Potrzebny nam dodatkowy samochód – Zauważył Yobo.

-Dlatego wypożyczymy coś. Abdul i Hans pojedą do Watykanu i spróbują dostać się do papieża. Victor i Yobo Zajmą się północną częścią Rzymu i obrzeżami a Hasan, Zamir i Ja południową częścią i obrzeża. Jak ktoś coś znajdzie zaraz dzwoni.

-Przydało by się wsparcie, ale musimy sobie jakoś poradzić. – Dodał Hans.

-Każdy niech weźmie potrzebny sprzęt i się przygotuje. Victor, podrzucicie Hansa i Abdula do wypożyczalni. Pamiętajcie, nie robimy nic samemu, chyba że wymaga tego sytuacja. Jak coś znajdziemy, zaraz wołamy resztę. I nie dajmy się zabić.

-No to korzystając z mojego filmowego powiedzenia. – Wtrącił Victor. – „Razem idziemy, razem ginimy. Złe chłopaki na całe życie”. – Cała grupa przybiła sobie piątki i dzieląc się na dwa zespoły, ruszyli w drogę. Czuli na plecach oddech przeciwników i musieli jak najszybciej znaleźć zamachowców. Ten dzień może przejść do historii. Od nich należy sprawić, by tak się nie stało.

\* \* \* \* \*

Gdy Smith wylądował na lotnisku w Londynie, zespół drugi już na niego czekał. Postanowił nie zagłębiać się w szczegóły na lotnisku i po zatankowaniu samolotu, błyskawicznie wystartowali w kierunku Rzymu. Drugi zespół stacjonował na co dzień w pobliżu Londynu i różnił się znacząco od oddziału pierwszego. Była to zdyscyplinowana siódemka, przestrzegająca reguł i rzetelnie wykonująca codzienne ćwiczenia. Jak tylko wystartowali, przekazał grupie teczkę z danymi i tak jak w przypadku pierwszej grupy, kazał się im z nimi zapoznać.

-Czy grupa pierwsza już coś ustaliła?. – Spytał Jason, przeglądając teczkę.

-Udało im się zapobiec jednemu zamachowi i złapali dwóch terrorystów. To wszystko co wiem, bo od tego czasu nie mam z nimi kontaktu.

-Czyli nie wiele się zmieniło w ich podejściu. – Dodał z ironią Frank.

-Grunt że są skuteczni. Jak dolecimy do Rzymu to dołączycie do nich i zwiększymy skalę poszukiwań terrorystów. Oni nie opuścili miasta i nadal coś kombinują.

-Nie jest to małe miasto, więc możemy mieć z tym problemy. Chyba że wyciągnęli jakieś informacje od tych terrorystów. – Sprostował Jason. Mimo pracy w tej samej agencji, to na początku między drużynami były napięcia. Głównie przez to że grupy które były niżej w hierarchii uważały że zasługują na miano pierwszej drużyny, w przeciwieństwie do zbieraniny która nią została.

Smith starał się nie wdawać w dyskusje, bo wiedział jakie podejście ma Jason. Sms który do niego dotarł, skutecznie wyłączył go z rozmowy. Sięgnął więc po telefon i spojrzął na wyświetlacz. „Celem jest Watykan, Jest nas za mało a policja odmawia pomocy. Sami nie

zabijemy wszystkich. Pozdrawiamy”. August przez moment wpatrywał się w wiadomość od Victora i dopiero po chwili zrozumiał jej sens. Teraz znał już plany terrorystów i musiał tylko im zapobiec.

-Jason. Odłóżcie teczkę. Celem terrorystów jest Watykan. Musimy ustalić plan działania. – Powiedział stanowczo, a cała siódemka odwróciła się w jego stronę.

-Rozumiem że jedynka się czegoś dowiedziała?. – Spytał Frank.

-Tak, celem jest Watykan ale policja odmawia pomocy. Będziemy musieli więc radzić sobie sami i znaleźć ich. Chociaż to będzie jak szukanie igły w stogu siana.

-Pilnując Watykanu, tylko zmusimy ich do zmiany działania. Więc faktycznie trzeba przeszukać miasto i jego najmniejsze zakamarki. Potrzebujemy 3 samochody by ruszyć w miasto. – Oznajmił Jason, a Witto sięgnął bo tablet i wyszukał firmę wynajmującą samochody na lotnisku. – Niech pan poinformuje jedynkę że wchodzimy do akcji i niech wyślą nam szczegóły i wybiorą rejon jaki mamy sprawdzić.

\* \* \* \* \*

-Przepraszam ale tutaj nie wolno wchodzić!. – Krzyknął strażnik z gwardii Szwajcarskiej. – Kim Panowie są?.

-Hans Uhrman i Abdul Halafe, ASSA. Musimy zobaczyć się z Papieżem. – Odpowiedział Hans, pokazując strażnikowi odznakę.

-Nie macie upoważnienia by tutaj wejść. – Upierał się przy swoim.

-Jak dobrze wiesz w Rzymie doszło do zamachów i jeśli jutro nadal chcesz mieć pracę i swojego szefa, to radzę abyś nas przepuścił. – Sprostował Hans, a na twarzy strażnika pojawiło się zdziwienie. – Więc jak będzie?.

Mężczyzna ustąpił i wskazał agentom kierunek w którym mają iść. Zaniepokoiła go informacja o możliwym zamachu na Papieża i zaraz po tym poszedł do swojego przełożonego, by poinformować go o możliwych problemach. W tym czasie Abdul i Hans pokonali kilkanaście schodów i minęli kilka pomieszczeń, by dostać się do gabinetu, w którym przesiadywał obecnie Papież Klemens XV. Zapukali grzecznie do drzwi, a jak usłyszeli zgodę na wejście, otworzyli je i weszli do środka.

-W czym mogę wam pomóc?. – Spytał Papież, siedząc na krześle przy biurku.

-Terrorysty którzy dokonali dwóch zamachów w Rzymie, wzięli sobie na główny cel Watykan. Mamy na celu obronić Ojca Świętego przed nimi. -Odpowiedział Hans.

-Skąd pomyśl że uderzą akurat tutaj?.

-Udało nam się złapać dwóch z nich i potwierdzili że chcą zaatakować Watykan, by zadać ostateczny cios chrześcijaństwu. – Dodał Abdul, a Ojciec Święty przyjrzał mu się z uwagą.

-Mam nadzieje że potraktowaliście tych ludzi z szacunkiem?.

-Nie złamaliśmy praw człowieka jeśli o to Ojciec pyta. – Zirytował się Hans.

-Jak więc chcecie mnie ochronić?.

-Chcemy zabrać stąd Ojca w bezpieczne miejsce, póki nie złapiemy ich wszystkich i nie przeszkodzimy w ich planach. – Przedstawił plan Abdul.

-Nie zamierzam uciekać. Głowa kościoła nie będzie ukrywać się przed zamachowcami!. – Odparł stanowczo Papież, oburzając się na samą myśl ukrycia się. – Stawię im czoło i pokaże, że nie boję się ich gróźb.

-Jeśli Ojciec zginie, wiara wielu ludzi się załamie a nasi wrogowie zwyciężą. Nie chcemy do tego dopuścić. Proszę iść z nami. – Powiedział błagalnym tonem Hans.

-Zostaję na miejscu. Znajdźcie inny sposób, by zapewnić mi bezpieczeństwo!. – Odparł z poirytowaniem.

-W takim razie, chcemy mieć dostęp do monitoringu, do wszystkich pomieszczeń i personelu. Chcemy wiedzieć kto znajduje się na terenie Watykanu i kto ma dostęp do prywatnych pomieszczeń i do Ojca. – Zaczął Abdul, a z tonu jego głosu wynikało, że o odmowie nie ma mowy.

-Myślicie że ktoś z personelu może im pomagać?. Ręczę za nich wszystkich!. – W tym momencie Hans zrozumiał że nie będzie to łatwe zadanie. Upartość Papieża utrudniała im praktycznie wszystko. Spojrzał na Abdula, a ten również był poirytowany tą sytuacją. Nie mieli jednak wyboru i coś musieli zrobić.

-Dobra skoro ma Ojciec gdzieś własne bezpieczeństwo i ufa swoim pracownikom, to jeśli nie chce Ojciec by zginęli w wyniku zamachu, to proszę zgodzić się na naszą prośbę i pozwolić nam działać. Każda minuta naszej sprzeczki tutaj, ułatwia terrorystom przygotowanie akcji. A ja nie zamierzam patrzeć jak giną kolejni niewinni ludzie. – Zagrział Abdul, a na twarzy Papieża pojawiło się zdziwienie.

-Dobrze, dostaniecie moją zgodę. Tylko starajcie się nie wywołać paniki, bo to niczego nie ułatwi. – Odpowiedział Papież i machnął przy tym dłonią.

-Jesteśmy profesjonalistami więc zrobimy to jak należy. – Odparł Hans. – Panika to ostatnie czego nam trzeba. – Jak tylko skończył zdanie, do gabinetu wpadł szef gwardii szwajcarskiej, wyraźnie zaniepokojony.

-Słyszałem że może dojść do zamachu na Ojca Świętego. Rozpocząłem już przygotowania do ewakuacji i powiadomiłem personel. Czekamy tylko na Ojca. – Powiedział, łapiąc oddech bo biegu jaki wykonał. Papież spojrzał tylko na Hansa, a jego wzrok mówił „Profesjonalistami tak?..”. Hans postanowił nic nie mówić, a jedynie szeroko się uśmiechnął.

\* \* \* \* \*



-Od godziny jeździmy po obrzeżach i nic. Sprawdziliśmy magazyny i kilka ruder ale nic nam to nie dało. Zastanawiam się czy w ogóle ich znajdziemy. – Marudził na tylnym siedzeniu Zamir, zajadając przy tym chipsy.

-Twoje gadanie na pewno nam to ułatwi. – Skwitował kolegę Hasan. – Nas też to irytuje, ale w końcu na nich trafimy. Nie mogli zapaść się przecież pod ziemię.

-Musimy sprawdzić więcej terenu i bardziej oddalić się od Rzymu. W mieście przyciągali by za bardzo uwagę, szczególnie po tym co się ostatnio wydarzyło, więc tam, na pewno ich nie ma. Potrzeba nam więcej par oczu lub samochodów. – Stwierdził Arek i podał Hasanowi tablet. – Sprawdź najbliższą wypożyczalnię. Weźmiemy dwa dodatkowe samochody i sprawdzimy szybciej, większość miasta.

-Mam pytanie?. Czy wojskowa ciężarówka, stojąca przy małym domku, otoczonym lichym płotem, to normalny widok?. – Spytał Zamir, zwracając uwagę, na widok za oknem. A Hasan i Arek spojrzeli w lewą stronę.

-Chyba znaleźliśmy to czego szukamy. – Odparł Hasan i wykręcił numer do Victora. – Mamy kryjówkę terrorystów. Zaraz wyślę wam namiary. Zajmiemy pozycję i będziemy na was czekać. – Szybko zakomunikował i się rozłączył.

-Zatrzymam się kawalek dalej i spróbujemy przyjrzeć im się z bliska. – zaproponował a Hasan sprawdził czy ma naładowany pistolet.

Arek zatrzymał samochód jakieś dwieście metrów od domku i cała trójka zrobiła sobie krótki spacer, trzymając w ręku broń, w razie jakiś problemów. Okolica była spokojna i sprawiała wrażenie osiedla domków wakacyjnych, niż stale zamieszkałych. Jeśli tak w istocie było, to nie musieli się obawiać cywili. Arek dał tylko znak by się rozdzielili i podeszli do domku z trzech stron. Lecz zachowali na tyle odległości i znaleźli osłonę, by nikt z obecnych na terenie ich nie zauważył.

Zamir jako pierwszy wyrzął zza osłony, gdzie miał dobry widok na tył ciężarówki i dwóch mężczyzn, ładujących do niej skrzynki. Starał się przyjrzeć im dokładnie, ale póki nie otworzą chociaż jednej z nich, to nie będzie wiedział co jest w środku. Sięgnął po telefon i wysłał smsa do Arka. „W ciężarówce jest kilka skrzyń, ale bez oznaczeń nie powiem Ci co tam jest. Na zewnątrz widzę tylko 2 strażników, ale kto wie ile jest w domu”. Chwilę później Arek mu odpisał że póki co pozostaje czekać, ale jeśli ciężarówka będzie chciała odjechać, to trzeba będzie ją unieruchomić. Zamir miał tylko nadzieje że do tego nie dojdzie, bo nie uśmiecha mu się wbiegać w sam środek podwórka i strzelać do ciężarówki.

Hasan stojąc po przeciwnej stronie, również liczył że interwencja w najbliższym czasie nie będzie potrzebna. Miał wgląd w jedno z okien budynku i udało mu się naliczyć trzech dodatkowych ludzi. Co już dawało im lekką przewagę. Sprawy nie ułatwiał też fakt, że w tle pojawiła się druga ciężarówka, zmierająca do domku. Spojrzał szybko którędy będzie jechała i napisał do Arka by lepiej się schował, bo przejedzie minimalnie koło niego.

Arek zdążył schować się za kamieniem i przyjrzeć się przejeżdżającej ciężarówce. W środku po za kierowcą, było jeszcze dwóch uzbrojonych mężczyzn, lecz żadnych skrzyń. Przypuszczał więc, że wszystkie materiały potrzebne terrorystą, znajdują się w budynku na który właśnie patrzył. Sytuacja robiła się coraz ciekawsza, a im nadal brakowało ludzi by się tym zająć. Jeśli jednak będzie trzeba interweniować, to zrobią to nawet we trzech.

\* \* \* \* \*

Tarik siedząc na krześle, przyglądał się jak jego podwładni pakują karabiny i ładunki wybuchowe do skrzyń i zanoszą je do ciężarówki. W rękę trzymał papierosa i z uśmiechem, myślał o jutrzejszym finale. Jak w każdą niedzielę, na placu świętego Piotra będzie mnóstwo ludzi, co zapewni im jeszcze więcej ofiar. Ten dzień zapewni mu wstęp do rajy i wszystkie wygody w nim zapewnione. Przetnie szlak dla innych męczenników i zniszczy chrześcijańskich heretyków raz na zawsze.

-Za godzinę będziemy gotowi do drogi. – Powiedział jeden z jego podwładnych. – Druga ciężarówka już dojechała więc, możemy i ją zacząć przygotowywać.

Tarik skinął głową, na znak że zrozumiał, a jego podwładny wrócił do swoich obowiązków. Musiał jeszcze tylko dopilnować by obie ciężarówki dotarły we wskazane miejsce bez żadnych przeszkód. Dobrze że udało im się pozyskać do swojej sprawy kilku policjantów i pracowników Watykany. Znacznie ułatwi mu to dotarcie do środka. Jak tylko więc ciężarówki zostaną przygotowane, wykona kilka telefonów i rozpocznie łańcuch wydarzeń, którego już nikt nie zatrzyma. Z zadumy wyrwał go jednak telefon.

-Mieliśmy się dzisiaj nie kontaktować. – Zaczął rozmowę, gdy na wyświetlaczu zobaczył że dzwoni Malik.

-Dzwonię bo mamy problem. W Watykanie ogłoszono alarm bombowy i chcą ewakuować papieża.

-Skąd mogli dowiedzieć się o naszym planie?.

-Ktoś z dwójki porwanych musiał się wygadać. Dasz radę przyspieszyć nasz plan?.

-Za godzinę ciężarówki będą gotowe i będę mógł posłać je we wskazane miejsce.

-Ile sprzętu już zapakowaliście?.

-Jedna ciężarówka jest prawie gotowa, a drugą dopiero zaczynamy ładować.

-Skupcie się na jednej i ją wyślij, dopiero później zapakuj drugą. Musimy zrealizować plan dzisiaj!. Zanim zabiorą Papieża z Watykanu.

-Zrozumiałem. Zaraz wydam odpowiednie rozkazy i jak najszybciej dotrzemy na miejsce. Skontaktuj się z naszym człowiekiem w Watykanie, by opóźnił wyjazd Papieża.

-Już mu to przekazałem. Mówi że zyska trochę czasu, ale nie za wiele.

-Dobrze. Widzimy się w rajy bracie!. – Zakończył Tarik i się rozłączył.

Zdenerwowała go ta rozmowa, ale postanowił wykonać polecenia. Wstał z krzesła i wyszedł z domu by wydać odpowiednie rozkazy i wysłać ciężarówkę na miejsce.

\* \* \* \* \*

Zamir przyglądał się mężczyźnie który wyszedł z budynku i zaczął coś wykrzykiwać w niezrozumiałym języku. Zauważył też że facet jest czymś zdenerwowany i pokazał na jedną ciężarówkę, co sprawiło że jego ludzie zaczęli szybciej pakować skrzynki. Sięgnął więc po telefon i szybko przekazał informacje do Arka i Hasana. Obaj przyznali że coś musiało się wydarzyć i kazali mu się przygotować do ataku i czekać na znak.

Hasan postanowił podejść bliżej i zająć dogodną pozycję. Arek pozostał póki co na miejscu, bo jeśli ciężarówka będzie odjeżdżała, to jedyna droga prowadzi obok niego. Na oko, w przypadku starcia, mieli do czynienia z około dziesięcioma terrorystami. Lecz mogło by ich być więcej, a oni byli uzbrojeni tylko w pistolety, w dodatku z jednym magazynkiem, bo pozostałe zostawili w samochodzie.

-Jaki plan działania?. – Napisał wiadomość Zamir, korzystając z rozmowy grupowej na Messengerze.

-Nie znamy ich liczebności, więc musimy być ostrożni. Uderzymy z trzech stron, w odpowiednim momencie, tak by ich zaskoczył. – Odpisał Arek.

-Ja wezmę się za ciężarówkę i przestrzelę opony, następnie podbiegnę do okna i spróbuje się rozejrzeć w środku. – Dopisał Hasan.

-Budynek da Ci osłonę przed grupą na zewnątrz, ale nie wiemy czy nie zaskoczą Cię od strony okna. – Skomentował pomysł Zamir.

-Dom nie jest duży, więc raczej większość jest na zewnątrz. Musisz uważać Zamir, by nie wystawić się im idealnie na ostrzał.

-Wiem Arek. Mam tutaj kilka kryjówek i coś wymyślę.

-Starajmy się nie trafić w skrzynie, bo nie wiemy która z nich może wybuchnąć. – Sprostował Hasan.

-Zostawcie chociaż jednego dla mnie. Niedługo dojedziemy!. – Włączył się do rozmowy Victor. – Gdyby nie światła, już bym tam był.

-Nie mogę nic obiecać :D. Musisz się pospieszyć. – Odpowiedział mu Hasan.

Tarik pomógł swoim ludziom przy ostatniej i jak tylko wrzucili ją do środka, dwóch jego ludzi wsiadło do środka i zapalili silnik. Ciężarówka wycofała się a następnie skręciła w prawo i ruszyła do przodu, przez jedyną drogą łączącą posesję z dojazdem do Rzymu.

-Ja wezmę ciężarówkę a wy zróbcie trochę hałasu!. – Napisał Arek i wycelował w nadjeżdżającą ciężarówkę. Pierwszy strzał trafił w maskę, ale drugi już przebił szybę, jednak nie trafił w kierowcę. Ciężarówka momentalnie przyspieszyła, a siedzący obok kierowcy zamachowiec, wyciągnął karabin i wychylając się przez szybę, oddał serię strzałów w kierunku Arka, przez co ten musiał schować się za kamieniem.

W tym samym czasie Hasan oddał kilka strzałów i podbiegł pod ścianę budynku, jednocześnie unikając strzałów w jego stronę. Chwilę później Zamir zaczął strzelać, co wprowadziło terrorystów w konsternację, bo nie wiedzieli na którym źródle strzałów się skupić. Obaj

spowodowali skuteczne zamieszanie, jednak żeby miało ono jakiś rezultat, musieli ściągnąć terrorystów i najlepiej jak by to zrobili jednym strzałem.

Hasan odliczył do trzech i się wychylił, strzelając w mężczyznę znajdującego się najbliżej niego. Trafił go w klatkę piersiową i spowodował upadek, jednak zaraz musiał się schować, bo w jego kierunku poleciały kolejne pociski. Usłyszał też strzał wykonany przez Zamira i usłyszał odgłos stękającego terrorysty. Znaczy że Zamir też trafił, tylko pytanie czy skutecznie. Spojrzał na moment w lewo i zobaczył odjeżdżającą ciężarówkę. Arkowi się nie powiodło, miał tylko nadzieję że nadal żyje.

Jak tylko ciężarówka go minęła, to wychylił się by oddać jeszcze kilka strzałów, lecz nie był w stanie jej zatrzymać. Postanowił więc nie marnować amunicji do końca i wyciągnął ponownie telefon, wybierając numer do Victora.

-Victor, ciężarówka mi uciekła i będzie jechała w kierunku Rzymu. Na pewno traficie na nią niedługo. Nie pozwól by dotarła do miejsca docelowego.

-Zrozumiałem, zatrzymamy ją najszybciej jak się da.

-Postaraj się też by się nie rozbiła. W środku mogą być ładunki wybuchowe i nie wiemy jak zareagują w przypadku uderzenia.

-Jeśli nie są uzbrojone, to uderzenie nic nie da. Jeśli jednak są już przygotowane do wybuchu, to faktycznie może zrobić się nieciekawie. Ufam że wiedzą co robią więc, by nie ryzykować w trakcie transportu, to ładunki nie są gotowe.

-Obyś miał rację.

-Zazwyczaj ją mam. A i jeszcze jedno. Smith ląduje razem z grupą drugą. Będziemy mieli małe wsparcie ale trochę potrwa zanim dotrą.

-Tutaj już nie zdążą, ale nie wykluczam innych miejsc takie jak to. Dajcie mu znać o sytuacji. Niech się przygotowują.

-Przyjąłem. Nie dajcie się tam zabić.

-Tego akurat nie mogę obiecać.

Arek schował telefon do kieszeni i wybiegł zza kamienia, by jak najszybciej dotrzeć do domu. Wyciągnął na moment magazynek i policzył naboje. Na sześciu bandziorów mu starczy. Musi jednak trafić za pierwszym razem. Strzały nie cichły, znaczy że jego przyjaciele nadal się jakoś trzymali. Pora zdezorientować wroga jeszcze bardziej i zaatakować z trzeciej strony.

Hasan miał już dość latających mu koło ucha kul i postanowił zmienić miejsce. Spojrzał najpierw przez okno czy ktoś jest w środku, a gdy upewnił się że jest tam pusto, to rozbił szybę by wejść do środka. Miał tylko nadzieje że nikt tego nie usłyszał i nie zostanie zaskoczony w połowie drogi.

Zamir starał się odciągnąć uwagę terrorystów od Hasana i posłał kolejny strzał, prosto w głowę jednego z nich. Teraz jest już ich mniej. Razem z Hasanem unieszkodliwili już trzech z nich. Dwóch odjechał, więc według przypuszczeń i wstępnych obliczeń zostało jeszcze czterech. Oby udało się im wytrzymać.

Arek dobiegł do budynku i wychylając się za ściany, zastrzelił jednego z bandytów, który starał się zejść Zamira od tyłu. Stojący koło drugiej ciężarówki Tarik, zareagował błyskawicznie na trzeciego strzelca i wbiegł do budynku. Na placu boju zostało już tylko dwóch, którzy teraz starali się schować tak, by nie trafił ich pocisk z żadnej strony.

\* \* \* \* \*

-Przed nami jest ciężarówka!. – Wskazał Yobo. A Victor jak tylko ją zobaczył, zmienił pas ruchu i ruszył na czołowe zderzenie. – Co ty wyprawiasz?.

-Zagram z nim w tchórza. Zobaczymy kto pierwszy skręci na bok. – Odpowiedział z uśmiechem Victor i wcisnął pedał gazu. Yobo tylko zapiął pas i odruchowo się przeżegnał. Victor włączył w radiu Highway to hell i czekał na reakcje kierowcy ciężarówki.

Kierujący ciężarówką zamachowiec, dojrzał nadjeżdżających samochód, ale starał się nie zbaczać z drogi, licząc że to tylko gra i kierowca skręci jako pierwszy. Musiał jednak uważać na cenny ładunek i w razie co, był gotowy skrócić.

-Jak doliczę do trzech to wyskakujemy z auta!. – Oznajmił Victor, siedzącemu obok Yobo. – Trzeba ich zatrzymać, a to jedyny sposób.

-Chyba zwariowałeś!!. – Przy tej prędkości możemy się połamać.

-Mam wszystko wyliczone. Nic nie jedzie na tyle blisko by w nas uderzyć więc wystarczy wyskoczyć i zatrzymamy ciężarówkę.

-Ty faktycznie zwariowałeś!. – Zakończył Yobo i odpiął pasy bezpieczeństwa.

-Uwaga. 1....2....3! – Krzyknął Victor i obaj jednocześnie otworzyli i wyskoczyli z pędzącego samochodu prosto na jezdnię.

Kierujący ciężarówką zamachowiec, tak był zaskoczony zaistniałą sytuacją, że nie był w stanie skrócić i z impetem uderzył w nadjeżdżający samochód. Prędkość była na tyle duża, że w wyniku zderzenia doszło do wybuchu i oba samochody stanęły w płomieniach.

-Tego mogłem nie przewidzieć. – Odparł Victor leżąc na jezdni i obserwując oba pojazdy. Wolał nie patrzeć w tym momencie na Yobo, bo jego mina mówiła by wszystko.

\* \* \* \* \*

Arek i Zamir, starali się podejść jak najbliżej pozostałej dwójki terrorystów, by bez problemu ich unieszkodliwić. Patrząc na to że strzały ustały, mogło to znaczyć że skończyła im się amunicja, a to w ich przypadku nie wróży nic dobrego. W środku Hasan też prowadził swoją grę na wyczucie z Tarikiem. Obaj wiedzieli o swojej obecności, jednak żaden nie zrobił kroku, aby nie zdradzić swojej pozycji. Na zewnątrz strzały ucichły, więc Hasan postanowił zaryzykować.

-Zostałeś już tylko sam. Poddaj się a przeżyjesz.

-Myślisz że to dla mnie ważne?. Jak zginę, pójdę do raju jako męczennik a inni podążą moim śladem.

-Jak Ci wpakuje kulkę prosto w jaja to dziewice nie będą zadowolone.

-Jak jesteś taki odważny to zostaw broń i walcz ze mną jak mężczyzna. – Krzyknął Tarik i rzucił Hasanowi nóż.

-Podejmuje wyzwanie, jeśli i Ty postąpisz honorowo. – Odparł sięgając po nóż i wychodząc z pomieszczenia.

Na korytarzu czekał już na niego Tarik, lecz zamiast noża, trzymał w ręku pistolet.

-Twoja wiara w drugiego człowieka tylko Cię zgubiła. Moje serce krwawi widząc że jeden z moich braci zbratał się z wrogiem.

-Nigdy nie byłem jednym z Twoich braci. Jestem chrześcijaninem i nie wstydę się tego. A moja wiara w drugiego człowieka jest głęboka, tylko nie dotyczyła ona Ciebie a mojego przyjaciela który jest po Twojej prawej stronie. -Tarik odwrócił się z bronią, ale zanim zdołał oddać strzał, przeszły go trzy pociski wystrzelone przez Arka. Upuścił więc pistolet i ostatkiem sił próbował się oprzeć o barierkę. Jednak przed oczami miał już tylko mrok i czekał go już tylko raj.

Hasan i Arek wyszli na zewnątrz do stojącego obok Zamira. Udało im się złapać jednego z terrorystów, lecz niestety drugi im uciekł.

-Mimo wszystko, jakoś udało nam się z tego wyrwać. – Zaczął rozmowę Zamir.

-Mam tylko nadzieje że Victor i Yobo zatrzymali ciężarówkę. – Dodał Hasan, a w tym momencie usłyszeli wybuch.

-Właśnie dostałeś potwierdzenie że Victor zatrzymał ciężarówkę. – Odparł Arek.